

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOMU
MAZUR EWANGELICZNYCH.

Cienie nocy znikły już!

Cienie nocy znikły już,
Ze snu powstał świat szeroki,
I odleciał anioł stróż
Z ziemi w górę nad obłoki,
Z niebieskimi zastępcami
Chwalić Króla nad królami.

I my, Bożej ręki twór,
Dzieci Jego, obraz Jego,
Jak niebieski tamten chór,
Chwalmy śpiewem Przedwiecz-
Złóżmy dzięki łaskawemu, [nego,
Dzięki Bogu Najświętszemu.

Jego ramię strzegło nas,
Jego miłość była z nami,
On nam Bogiem w każdy czas:
Czy witamy go ze łzami,
Czy radosne wznosim pienia,
Czy serdeczne dziękczynienia.

Panu służmy w każdy dzień,
Jego chwalmy słowem, czynem,
Niechaj zniknie grzechu cień,
Idźmy w ślad za Bożym Synem.
Życie nasze, nasze sprawy
Niech poświęci Bóg łaskawy.

Niech nam wodzem będzie Bóg,
Niech nas strzeże Jego ręka
Wśród niepewnych życia dróg,
Niech Chrystusa krzyż i męka
Naszą będzie tu obroną,
Naszą tarczą i ochroną.

Ks. E. Otto † 1882.

„Idźcie teraz, a Ja będę z usty
twoimi“.

II. Mojż. 4, 14.

Wiadomem jest wielkie znaczenie języka; o nim to powiedziano w księdze przypowieści Salomonowych: „Smierć i żywot jest w mocy języka“. Wiele dobrego lub złego możemy zdziałać tem małym narzędziem, tak niepozornym. Sumienie nasze doznałoby wnet wielkiej ulgi, gdybyśmy się uwolnili od wszystkich grzechów, przez język popełnionych. Aby uniknąć grzechu przez mowę, powinniśmy prosić Boga codziennie, aby strzegł ust naszych, aby sam uczył nas, co mamy mówić, a powstrzymywał gęszysne wyrazy, z ust naszych wyjść mające. To nie znaczy bynajmniej, abyśmy mieli zawsze rozmawiać o sprawach Bożych, ani też aby wszelki żart był nam wybroniony, ale powinniśmy się nauczyć zastanawiać nad tem, co mówimy, pamiętać, że Bóg słyszy i sądzi słowa nasze. W ciągu dnia udzieli nam Bóg odwagi potrzebnej, abyśmy to wypowiedzieli, co nam rozkazuje; a wieczorem, zastanowiwszy się nad rozmowami naszymi, modlić się będziemy, aby Pan Bóg przebaczył i naprawił wszystko, co było mylne, lub gęszysne w słowach naszych.

Wjazd Delegatów Szkółek Niedzielných w Ustroniu.

Jednem z najżywoźniejszych, a najmniej dotychczas u nas w Polsce poruszanych zagadnień życia kościelnego, to praca

w szkołach niedzielnych. Podczas, gdy zagranicą, a szczególnie w Anglii, Ameryce i Niemczech zajęto się gorliwie działalnością ewangeliczną, aby, według słów Zbawiciela: „Dopuszczcie dzieciom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im“, prowadzić do Chrystusa, u nas we wielu jeżeszce zborach praca ta leży odłożeniem i na chętnych pracowników oczekuje. Jedną z głównych przyczyn tego, niejako zastoju, w tej ważnej dziedzinie życia kościelnego jest, bezsprzecznie, brak wyszkolonych pracowników. Nie ulega bowiem wątpliwości, że czasem należliby się ehetőni do pracy, lecz w wielu wypadkach, albo nie wiedzą, jak się do tego zabrać, albo też zaczęli i po pewnym czasie zniechęceni, bezradnie opuszczają ręce. Albowiem dusza dziecka jest tak misterna i delikatna, że kto chce na nią wpływać i ją kształtować, musi być albo już stworzonym do tego, albo gruntownie się z metodami tej pracy zapoznać. Dlatego też Zarząd Zw. P. T. i Z. E. w P. P. powziął chwalebny myśl zorganizowania kursu dla nauczycieli i nauczycielek w szkołach niedzielnych i zamiar swój pomyślnie realizował. W pięknej i malowniczej okolicy Śląskiej, u stóp Beskidów, w Ustroniu, zjechali się dnia 9 lipca r. b. uczestnicy, którzy się na kurs ten zapisali. Zdała od gwaru i bułku wielkomięjskiego, na tle wspaniałej wszechmocną ręką Boga kształtowanej przyrody, rozpoczęła się zbożna praca, która niezawodnie stokrotny wyda owoc i będzie wielkim błogostawieństwem dla dusz tych maluczkich. Zjechali się nieliczni wytrawni już pracownicy w szkółce niedzielnej, oraz liczne grono młodych, którzy mają piękny zamiar rozpocząć pracę w swoich zborach. Dla miłych gości z Warszawy, Łodzi i Krakowa urządzono pomieszczenie w murach szkoły zbożowej, uczestnicy zaś miejscowi dochodzili na wykłady, a reszta z bliższych okolic Ustronia dojeżdżała pociągami. Jak wielkie istnieje zainteresowanie i chęć do pracy, o tem świadczy fakt, że w tym pierwszym kursie wzięło udział z górą 70 uczestników, z tego większość z poza Śląska. Dzięki staraniom i zabiegom ks. prof. Sierudy, Hierownika i organizatora kursu, podjęli się wykładowi doświadczeni i wybitni znawcy pracy w szkołach niedzielnych: ks. pastor Karol Kotula z Łodzi, ks. prof. Sikora z Cieszyńska, oraz p. prof. Hauptmann z Poznania. Ponadto wygłosił jeżeszce 2 informacyjne wykłady uczestnik kursu, p. Brzozowski z Warszawy.

Aby dać uczestnikom możliwość zapoznania się z krają naszych gór, postanowiono, że wykłady odbywać się będą przed południem od godziny 9 do 12, a popołudnia poświęcone zostaną na wspólne wycieczki w góry, lub bliższe okolice Ustronia. Co się zaś tyczy ogólniej treści wykładów i ich rozkładów, to powiedzieć można, że podzielono je na dwie niejako zasadnicze części: jedna, o której mówił ks. Kotula, to metoda nauczania w szkołach, a druga, którą przedstawił w swych wykładach ks. prof. Sikora, brzmiała: „Materiał nauczania w szkółce niedzielnej“. Obaj księża prelegenci wygłosili na ten temat kilka wykładów w ciągu kilku dni, w których ujeli wyczerpująco te dwa podstawowe zagadnienia

pracy w szkółce niedzielnej. Do tego dołączyły, jako cenne uzupełnienia, wykłady prof. Hauptmanna, „O przygotowaniu nauczycieli szkółek niedzielnych“, oraz „Jakie dzieci powinno się przyjmować do szkółki niedzielnej“, p. Brzozowski zaś przedstawił ilustrację rozwoju w Anglii i w Niemczech, oraz stan sprawy szkółek niedzielnych w Polsce.

Otwarcie kursu odbyło się we wtorek dnia 10 lipca rb. w Kościele ustrońskim, w obecności przew. ks. senjora Kulisza. Nabożeństwo odprawił miejscowy ks. pastor Nikodem, który w przemówieniu swoim wskazał na konieczność takiej pracy, oraz powitał miłych gości z odległych stron naszej Ojczyzny. Zaraz po otwarciu kursu odbyły się pierwsze referaty.

Zebrań odbywały się zawsze w Kościele, a rozpoczynały się pieśnią i rozmyślaniami i kończyły się dziękczynną modlitwą. Po każdym referacie odbywała się dyskusja, w której zabierać mogli głos wszyscy obecni uczestnicy kursu. Dzieliли się w ten sposób swoimi myślami, oraz opowiadali o swej pracy i jej metodach. W toku dyskusji i referatów niejednemu otwarto się nowe drogi pracy, bo wśród uczestników byli i tacy, którzy jeszcze w szkółce niedzielnej nie pracowali i nie wiele o niej wiedzieli. Przekonali się wówczas, jak ważną jest praca w szkółce niedzielnej, że jest ona naszym obowiązkiem nie tylko wobec Kościoła naszego, lecz i całego społeczeństwa. Niektóre zagadnienia mieli uczestnicy sposobność przedyskutować i rozstrząsać jeszcze na popołudniowych wycieczkach, na których panował zawsze piękny i pogodny nastrój.

Wszyscy się jakoś z sobą żyli i związali niejako węzłem szlachetnej przyjaźni.

W dzień zakończenia kursu odbyła się jeszcze lekcja praktyczna z dziećmi szkółki niedzielnej z Ustronia. Przeprowadził ją ks. prof. Sikora. Za temat główny wziął on historję o obfitym połowie ryb. Uczestnicy mieli sposobność przysłuchać się takiej lekcji w szkółce niedzielnej, zobaczyć w jaki sposób wywołać u dzieci żywe zainteresowanie, oraz uprzyścić im młodym mózgom opowiadanie biblijne. Trudno to bowiem młode dzieci, niektóre jeszcze w wieku przedszkolnym zająć i zainteresować tak, by opowiadanie utkwilo im w sercu i pamięci i wywołało zamierzony skutek.

Na zakończenie kursu streścił i podał ks. prof. Szeruda na podstawie dyskusji i referatów wytyczne pracy w szkołkach niedzielnych.

Należy dążyć do urządzenia nabożeństwa dla dzieci w Kościele pod kierownictwem miejscowego pastora. Tam, gdzie kierownikiem laika, zaleca się prowadzić szkołkę niedzielną z następującym programem: pieśń, modlitwa, przeczytanie tekstu biblijnego, wierzę (wyznanie wiary) nauczanie w grupach, katechizacja, prowadzona przez kierownika, Ojciec nasz, pieśń końcowa i błogosławieństwo w formie wiersza lub pieśni. Liturgję nabożeństw dla dzieci, zaleca się urządzać według liturgji podanej w śpiewniku warszawskim dla szkółek niedzielnych.

Zaleca się korzystanie, stosownie do miejscowych warunków, z istniejących śpiewników kościelnych oraz Śarfy Syońskiej; prócz wyżej wymienionego śpiewaka.

Postanowiono publikować lekcje wzorowe szkółek niedzielnych w prasie kościelnej.

W sprawie literatury zwrócono się do księdza Kotuli i prof. Sikory o opublikowanie planu nauczania z dodatkami krótkich uwag metodycznych.

Do szkółki niedzielnej przyjmuje się dzieci w wieku od 7—14 roku. Dzieci zaś w wieku przedszkolnym należy zgrupować osobno pod opieką specjalnego i dobrego nauczyciela.

W referatach i dyskusji podano jeszcze szereg innych metodycznych wskazówek. Ks. prof. Sikora podał plan historii biblijnych, traktujących o wierze opatrzności, o grzechu i zbawieniu, oraz podał szereg dzieł o szkółce niedzielnej z literatury zagranicznej. Na pożegnalnym obiedzie, urządzonej przez uczestników kursu na cześć swych prelegentów i kierownictwa kursu, zegnali się członkowie kursu. Przemówili tu ks. Nikodem, ks. prof. Szeruda, ks. Kotula i ks. Wittenberg, którzy wszyscy życzyli uczestnikom powodzenia i błogosławieństwa w pracy. Wszyscy zaś obecni wyrazili życzenie, by w przyszłym roku odbył się drugi kurs urządzonej przez Związek Polskich Towarzystw i Zborów Ewang. w Państwie Polskiem — i to również w Ustroniu. J. K.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Więcborku.

Dnia 21-go lipca r. b. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki, z małżonką przejeżdżał przez Więcbork, zatrzymując się tylko na parę chwil dla wysłuchania powitania władz. W ogólnem powitaniu na placu miejskim przed magistratem wzięła udział delegacja zarządu Domu Sióstr-Djakonis w osobach nauczyciela, p. Domdeya, 4 starszych Sióstr-Djakonis i 5 Braci-Djakonów.

Niezależnie od tego hołdu, zarząd Domu Djakonji uroczyście powitał Pana Prezydenta podczas przejazdu. Siostrki, wychowywane przez Siostry, uczennice pensjonatu gospodarstwa domowego, przygodni goście Domu, liczni sympatycy idei ewangelickiej, oraz wszystkie Siostry stanęły szpalerem na ulicy, która w tem miejscu była upiękazona zielenią i girlandami. Nadjeżdżającego Gościa spotkała orkiestra Braci-Djakonów hymnem narodowym, przygrywając przez cały czas, a działki i młodzież obrzucały auto kwiatami, manifestując głośno swą radość.

Pan Prezydent kazał zatrzymać auto, do którego natychmiast zbliżył się p. inspektor Arndt w asyście ks. pastorów Munda i Lassahna i w imieniu zarządu Domu Sióstr-Djakonis i Braci-Djakonów w Więcborku w gorących słowach przywitał Pana Prezydenta, zapewniając Go o lojalności i szczerej miłości wszystkich członków Zgromadzeń i zarządu tychże względem Polski. Pan Prezydent podziękował za te uczucia i uściśnął dłoń p. Arndtowi. W tej chwili jedna z uczennic wręczyła Panu Prezydentowi bukiet czerwonych i białych róż w imieniu Zakładu, z którego serca miłującego Ojczyznę.

Zaraz potem auto ruszyło w dalszą drogę. Zebrani żywiołowo radośnymi okrzykami zegnali Głowę Państwa.

Niezapomniana to zaiste i nader wzniosła chwila, gdy nam ewangelikom, choć tak krótko, dane było obcować z Najwyższym Dostojnikiem Państwa naszego!

Mniej dzieci w Niemczech.

Z pośród krajów, w których przyrost ludności zmniejszał się rok rocznie, wiadomo, że przodowała Francja. Obecnie okazuje się, że również i Niemcy są pod groźbą wyludnienia się, o ile się nie powiększy liczba narodzin w tym kraju.

Podług danych statystycznych o ruchu ludności w Niemczech, pomimo, że liczba małżeństw zwiększyła się w porównaniu do roku 1926, a nawet do roku 1913, liczba narodzin stale spada.

Gdy w roku 1913 na 1000 mieszkańców przychodziło na świat 26,9 dzieci, w roku 1926 — 19,5, to w roku 1927 żywych dzieci urodziło się zaledwie 18,3 na 1000 mieszkańców. Jest to najbliższa liczba, jaką dotychczas notowano w Rzeszy i coraz bardziej zbliżająca się do poziomu narodzin we Francji (18,2 na 1000 mieszkańców).

To zjawisko daje się zauważać w całych Niemczech, z wyjątkiem miasta Bremy, gdzie liczba narodzin nieznacznie zwiększyła się z 15,9 na 16,7. Ze wszystkich prowincyj Niemiec największą liczbę urodzin posiadał i posiada Górny Śląsk niemiecki, lecz i tam uległa ona zmniejszeniu. Kiedy bowiem w roku 1913 przychodziło tam na świat 36,6 procent, to w roku 1926 już tylko 27,2 procent, a zeszłym roku zaledwie 25,5 procent.

Najwyższy spadek jest w Berlinie, gdzie z 19,4 procent w roku 1913, statystyka podaje na rok 1927 podaje tylko 10,6 procent.

Natomiast śmiertelność w Rzeszy jest obecnie mniejsza, niż w roku 1913, jednakże w stosunku do lat 1925 i 1926 wykazuje ona nieznaczne pogorszenie. W roku 1913 przypadało 44,6 procent na 1000 mieszkańców, w roku 1926 11,7 procent, a w roku 1927 — 12 procent (nie licząc martwych nowonarodzonych).

We Francji śmiertelność w roku 1927 wynosiła 16,6 procent na 1000 mieszkańców.

Najniższy procent wykazuje księstwo Schaumburg-Lippe, najwyższy Prusy Wschodnie. Zwiększenie się śmiertelności przypada na ludność ponad rok wieku; wśród dzieci

poniżej roku uległa ona zmniejszeniu. Na sto dzieci poniżej roku liczba zgonów nie przekroczyła 9,7 procent, podczas, gdy w roku 1926 wynosiła 10,2 procent, a w roku 1913—15,1 procent.

We Francji był jeszcze mniejszy odsetek, a mianowicie 8,3 procent.

Największą śmiertelność noworodków spostrzegamy na niemieckim Górnym Śląsku, najniższą zaś w księstwie Schaumburg-Lippe. W Berlinie odsetek ten pozostał bez zmiany. Przewaga narodzin nad śmiertelnością była słabsza, niż lat poprzednich, za wyjątkiem oczywiście czasu wojny.

Jeżeli brać w rachubę ruch emigracyjny, to ludność Rzeszy w roku 1927 zwiększyła się o 342,000 mieszkańców i wynosiła, nie licząc okręgu Saary, 63,423,000. Przyrost więc ludności w Niemczech nie przekracza 0,55 procent, co, w porównaniu do okręsu przedwojennego, w którym przyrost ten stanowił 1,32 procent (w XIX-tym wieku przeciętnie wynosił 0,98 procent), wyraźnie wskazuje na jego obniżenie się i to bardzo znaczne. Na początku bieżącego wieku Niemcy pod względem przyrostu ludności zajmowały po Serbji (1,99 procent), Niderlandach (1,4) procent) i Norwegji (1,39 procent) czwarte miejsce. Obecnie spadły na jedno z ostatnich.

Cena krwi w Warszawie przez transfuzje dla celów leczniczych.

Przelewanie krwi z jednej żywej istoty w drugą, czyli tak zwana transfuzja nie jest wcale wynalazkiem modnej medycyny. Już w wiekach średnich wlewano do żył ciężko rannych lub chorych krew zwierzęcą, najczęściej owczą, ponieważ owca uchodziła za zwierzę zgola łagodne. Średniowieczny magik pragnął bowiem połączyć uzdrowienie fizyczne z umileniem charakteru groźnego rycerza. Zazwyczaj nie udawało się ani jedno, ani drugie.

Jeszcze nie tak dawno jeden z uczonych niemieckich wyraził się o transfuzji krwi w sposób bardzo złośliwy. Twierdził mianowicie, że do transfuzji nie nadaje się owca, ale baran i to trzy barany: jeden, który daje krew, drugi, który ją bierze i trzeci, który przeprowadza operację.

Dopiero najnowsze badanie krwi wykazało, dlaczego dotychczas tak wiele transfuzji pozostawało bez skutku. Okazało się, że krew ludzka to zupełnie specjalny sok, niejednakowy u wszystkich ludzi i że musi zachodzić pewne podobieństwo krwi między tak zwanym krwiodawcą i krwiobiorcą. A krew ludzka dzieli się na 4 grupy.

Od chwili, kiedy nauka stwierdziła ten fakt, oddawanie krwi stało się zawodem, który szczególnie kwitnie w Ameryce. Ale i w Warszawie powoła i oczywiście w znacznie mniejszych rozmiarach powstaje zawód krwiodawców. Tacy zawodowcy odwiedzają lecznice i oferują na sprzedaż swoją krew. Jeżeli zachodzi potrzeba krwi, wówczas lekarz robi próbę. Miesza mianowicie krew krwiodawcy z krwią krwiobiorcy i o ile te dwa gatunki nie rozpuszczają się, wówczas można przystąpić do transfuzji. Przędtem jednak lekarz usuwa się i rodzina chorego rozpoczyna tragiczne targi o cenę, która w Warszawie waha się od 300 do 500 złotych za 250 cm. sześciennych. Przeważnie bierze się 250 do 500 cm. sześciennych, bardzo rzadko więcej. Litr krwi jest już bardzo drogi, ponieważ ubytek takiej ilości połączony jest z poważnym niebezpieczeństwem dla krwiodawcy. Właściwe kadry zawodowców tworzą ci ludzie, którzy mają krew czterogatunkową, nadającą się dla każdego krwiobiorcy. Ułatwiona sytuacja jest wtedy, gdy krew oddaje ktoś z rodziny chorego.

Niedawno w Brukseli, stolicy Belgji, pewien narzeczony oddał krew swoją ciężko chorej narzeczonej. Kiedy uratowana w ten sposób narzeczona wyzdrowiała, chciał się z nią żenić, lekarze sprzeciwili się temu małżeństwu, powołując się na wytworzone przez oddanie krwi więzy pokrewieństwa. Jest to oczywiście wniosek zupełnie mylny. Małżeństwo między rodzeństwem jest niedozwolone nie dlatego, że w żyłach ich płynie ta sama, czy też bardzo zbliżona do siebie krew, ale z tego powodu, że w ten sposób mogą przejść w spadku na dzieci złe cechy z obu stron. Jeśli naprzykład jakaś choroba jest w rodzinie dziedziczna,

wówczas każdy z jej członków może przekazać w spadku tę chorobę wspólnym dzieciom, pomimo, że nie ujawniła się ona w czasie życia rodziców. Często bowiem zdarza się, przedmiotem dziedzictwa jest tak zwane pogotowie choroby. W wypadku brukselskim natomiast, jeśli chodzi o krew, to do pewnego stopnia mąż żeni się ze sobą. Niebezpieczeństwo więc podwójnego dziedziczenia pewnych wadliwych cech nie zachodzi. Narzeczeni mogą więc spokojnie oddawać swoją krew ukochanym, a narzeczone spokojnie wchłaniać krew swoich oblubieńców. Przysięży się to jedynie miłości, a dzieciom nie zaszkodzi.

Lotnicy polscy.

W ciągu ostatnich kilku tygodni nie tylko cała Europa, ale niemal świat cały zwrócił uwagę i zainteresował się lotnictwem polskim. Dnia 30 lipca r. b. lotnicy polscy, porucznik Kalina i porucznik Szałas dokonali lotu z Dębina do Bagdadu, stolicy Persji. Lot odbył się szczęśliwie. Lotnicy przybyli wcześniej, niż byli spodziewani, w nocy, kiedy lotnisko nie było oświetlone. Lądując po ciemku, aeroplan uderzył o tamę i przewrócił się do góry podwoziem. Porucznik Kalina i mechanik doznali lekkich ran, a porucznik obserwator Szałas poniósł śmierć na miejscu.

Czwartego sierpnia wyruszyli z lotniska pod Paryżem dwaj dzielni polscy lotnicy, kapitan Kubala i Ildzikowski, pragnąc przelecieć przez ocean do Nowego Jorku na płatowcu „Marszałek Piłsudski“. Z Ameryki do Europy, dzięki ki pomyślnym wiatrom, przeleciało już kilku lotników, do Ameryki jednak żaden; 38 śmiazków zginęło, wielu uległo katastrofie lub zawróciło. Lotnicy polscy przelecieli już wyspy Azorskie, ważny punkt na drodze Paryż—Nowy Jork. Na odległości 1800 kilometrów od Ameryki zauważyli, że aparat odmawia posłuszeństwa i że może nastąpić katastrofa, zawrócili więc niedaleko wybrzeża portugalskiego, gdzie też i nastąpiła przewidziana katastrofa, gdyż samolot opadł nagle na fale morza. Rozbitków wziął na pokład przejeżdżający właśnie niemiecki okręt handlowy „Santos“ i odstawił ich do portugalskiego portu „Oporto“. Lotnicy, z których jeden, kapitan Kubala, został lekko ranny, powrócili do Paryża. Płatowiec zostanie naprawiony, a lotnicy zamierzają znów polecieć, mając teraz większe doświadczenie. Cudzoziemcy podziwiają odwagę i dzielność polskich lotników. Lud polski, nie tylko po miastach, ale i po wsiach interesował się bardzo lotem rodaków: w kościołach odprawiano modły za pomyślność — przez dwa dni wszyscy drżeli i oczekiwali rezultatów. Wszyscy odechnęli, dowiedziawszy się, że ci dzielni rodacy ocalili, że będą mogli pracować dla chwały swej Ojczyzny.

Sprawy polityczne.

Polska. W Wilnie odbył się zjazd Legjonistów pod protektoratem Pana Marszałka Piłsudskiego. Legjony, jak wiadomo, związane zostały w Krakowie z członków dwóch organizacji: „Strzelców“ i „Drużyn strzeleckich“, w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. pod dowództwem dzisiejszego Pana Marszałka Rzeczypospolitej, wówczas „komendanta“ Józefa Piłsudskiego, przekroczyły granicę rosyjską, aby walczyć o niepodległość Polski. Przy boku swego „komendanta“ byli tak, jak dziś, znani wszystkim z nazwisk i działalności: gen. Sosnkowski, pułk. Sławek, gen. Burkat-Bukacki, gen. Orlicz-Dreszer i wielu innych. Zjazd w Wilnie wypadł bardzo uroczysto. Prasa litewska, wschodnio-pruska i gdańska podniosły wielki alarm — obawiając się widocznej potęgi armji polskiej, a zwłaszcza Pana Marszałka Piłsudskiego. Przemówienie P. Marszałka sprawiło im zawód. Ani nie ogłosił się królem, ani nie wystąpił zbrojnie przeciwko Litwie.

— W związku z mającem nastąpić niebawem wznowieniem rokowań polsko-niemieckich w sprawie zawarcia traktatu handlowego, rozpoczęły się już w Ministerstwie Spraw Zagranicznych prace nad przygotowaniem odpowiednich materjałów dla delegacji polskiej. Ministerstwa: Skarbu i Rolnictwa przygotowują szereg wniosków w sprawach, dotyczących wymiany towarowej Polski i Niemiec.

Litwa. Litewskie ministerstwo spraw zagranicznych wysłało na ręce posła polskiego w Rydze odpowiedź na

notę rządu polskiego w sprawie ustalenia miejsca konferencji polsko-litewskiej. Rząd litewski odrzuca propozycję odbycia konferencji w Genewie i proponuje ponownie Królewiec.

Francja. Zawarty został między Francją i Anglią układ wspólnego porozumienia w sprawie rozbrojenia.

Jugosława. Zmarł, raniony przez swego przeciwnika politycznego, Serba, przywódca Chorwatów, Stefan Radicz. Śmierć jego wywołała wielki żal i rozpacz wśród Chorwatów. Cały lud chorwacki okrył się żałobą. Pogrzeb odbył się dnia 11 b. m. na koszt koalicji demokratyczno-chłopskiej i miasta Zagrzebia. Ogłoszono 6-tygodniową żałobę.

Ameryka. Minister amerykański, Kellog, zwrócił się do rządów Anglii, Francji, Włoch, Niemiec, Japonji, Belgji, Polski i Czechosłowacji z żądaniem uroczystego potępienia wojny. Obecnie ogłoszone zostały noty rządów: polskiego, francuskiego, angielskiego i włoskiego do Ameryki, zawierające, że się te rządy zgadzają podpisać ułożoną przez amerykańskiego ministra spraw zagranicznych, Kelloga, umowę o wyrzeczeniu się wojny, jako środka polityki narodowej. Niemcy dały swoją zgodę już dawniej. Francja i Polska w swoich notach podkreślają z naciskiem, że umowę zawiera się na podstawie istniejących zobowiązań międzynarodowych, to znaczy, że przedewszystkiem na podstawie Wersalskiego Traktatu pokoju i obecnych granic państwowych, przezeń wyznaczonych. Pozatem, gdyby które państwo tę umowę złamało, to wszystkie inne państwa wobec niego zostają zwolnione z obowiązku zachowania pokoju. Nie może też ten pakt przeszkadzać ani istniejącym przymierzom, jak francusko-polskiemu, ani wykonaniu uchwał Ligi Narodów, gdyby ona wezwała swoich członków do ukarania jakiegoś państwa, mąjącego pokój. Anglja zastrzega także, iż ta umowa nie stosuje się do zależnego od niej Egiptu i że przystąpić do tego paktu mogą tylko te państwa, które należą do Ligi Narodów, to znaczy, że Sowiety nie mogą należeć do tego paktu, na czem Anglja bardzo zależy, gdyż Anglja zwalcza rząd sowiecki. Ten pakt Kelloga, sam przez się, nic nikomu nie pomoże, bo wojnom nie zapobiegnie. Państwa jednak przyjęły go, ażeby nie obrażać potężnej Ameryki, ale muszą strzec się teraz jeszcze bardziej, bo Niemcy do tego paktu dorabiają swoją politykę pokojową, przez którą chcą oszukać Francję, ode-

brać okupowaną Nadrenję i zmusić Polskę do ustąpienia im Pomorza. Uroczyste podpisanie paktu Kelloga ma nastąpić dnia 27 b. m.

RZECZY CIEKAWY.

Dowcipny żart studentów. Miasto Namur w Belgji było widownią dowcipnego żartu ze strony studentów. Dzienniki namurskie ogłosiły przybycie w dniu 14-go maja r.b. księcia hinduskiego, Nyota Drahpore wraz z jego małżonką, należącego do jednej ze znakomitych rodzin w Indjach, który w drodze z Londynu do Paryża miał się zatrzymać w Namur, aby obejrzeć osobliwości miasta. W dniu przyjazdu gości miasto miało wygląd odświętny, domy ubrane były chorągwiemi, dzieci zwolnione ze szkół, a na dworcu oczekiwała delegacja ojców miasta, ubranych w czarne ubrania i cylindry. Wreszcie przybyła para książęca, przybrana w egzotyczne stroje i nadzwyczajnie kosztowną biżuterję. Po powitaniach zaproszono przybyłych gości do ratusza, gdzie ich wystawnie podejmowano. Tam dopiero okazało się, że cały przyjazd egzotycznego księcia był żartem ze strony studentów namurskiego uniwersytetu, wyrażonym ludności i władzom.

W pętli syn, a nie zając, W okolicy Ruszon na Łotwie zdarzył się tragi-komiczny wypadek. Niejaki S. P. stawał zimą w sadzie swoim pętle na zające, przypuszczając, że to tchórzliwe stworzenie jest tak uprzejme, iż poleci w pułapkę tak samo, jak w owies. Nie wiadomo, jaki był wynik tego nieracjonalnego polowania, pętle jednak nie zostały zdjęte. Takie zaniedbanie przyczyniło się do potwierdzenia prawdy w przysłowiu: „Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada“, z tą jednak różnicą, że nie ojciec w ten „dołek“ wpadł, ale jego trzyletni synek, Edzio. Biednemu dziecku wsi naprzykrzyło się siedzieć w domu, więc, korzystając z wyjątkowej, jak na ten czas, pogody i nieobecności matki, Edzio wyruszył na spacer. Nie wiadomo, czy przypadek, czy przeznaczenie, zaprowadziło go na miejsce, gdzie były nastawione pętle; mały urwis, chcąc przejść przez krzaki, wsadził głowę do pętli, a ponieważ usiłował wyleźć, drut, z którego była zrobiona pętla, zaczął się ściągać i dusić. Rozpaczliwy krzyk Edzia usłyszał nieco starszy od niego brat i przybył z pomocą, ciągnąc swego

4) Wrażenia z wycieczki krajoznawczej.

(Ciąg dalszy).

Na drugi dzień była niedziela. Wstałyśmy ochoczo i dobrze wypoczęte, poszłyśmy na miasto, aby oglądać znane nam tylko z opowiadań zabytki Krakowa. Najpierw skierowałyśmy się oczywiście na Wawel. Na krótką chwilę weszłyśmy do wspaniałej katedry. Po krótkiej, lecz gorącej modlitwie, wyszłyśmy, aby oglądać dalej. Z wyniosłości wawelskiej rozciąga się śliczny widok. Tu nieomal pod murami płynie nasza ukochana Wisła, szczupła, jakby wstydliva panienka. Udałyśmy się do Zamku, gdzie oprowadzał nas przewodnik i dokładnie objaśniał każdą komnatę i znaczenie poszczególnych obrazów. Przekonałyśmy się, jak to Polacy umieją cenić te drogie nam pamiątki po naszych przodkach. Bogactwa na Zamku są ogromne. Jakie drogocenne gobeliny! To też nic dziwnego, że podczas naszego zwiedzania była wycieczka aż z Estonji, aby oglądać i podziwiać nasze drogocenne zabytki. Następnie poszłyśmy na wieżę, aby zobaczyć z bliska dzwon króla Zygmunta. Oczywiście, jest on olbrzymi. Patrząc chwilę na niego, stanęła nam w wyobraźni przeszłość narodu polskiego. He! to już lat upłynęło, a pamięć nie zaginęła i nie zaginie w duszy dzielnego Polaka. Z góry zeszyłyśmy w dół do skarbcza. Boże! co za bogactwo tam się mieści i to wszystko pamiątki po dawnych królach i innych sławnych ludziach. Jakie śliczne ornaty, wyhaftowane rękami królowej Jadwigi i Anny. Ach, jakie to dla nas drogie pamiątki! Patrząc na to wszystko, wielkie uczucia wzbudzały się w naszych sercach, których trudno wypowiedzieć piórem. Ciekawiły nas jeszcze gręby królów polskich i sławnych wodzów i wieszczów. Zeszyłyśmy więc do podziemi. Cisza tam panuje, bo śpią spokojnie nasi wielcy przodkowie. Stojąc nad ich grobami,

zdawało nam się, że duchy ich błogosławią nam z nieba! Napewno oni to wyprosilili nam u Boga Wszechmocnego wolność, kiedy jęczyliśmy w niewoli. O, cześć ci, prastary Gromdzie Krakowski, który mieścisz w sobie najcenniejsze pamiątki. Każdy Polak mile cię wspomina, a wiedząc kraj południowy, stawia sobie jako obowiązek odwiedzić i ciebie, aby wam, przodkowie, złożyć swój hołd. Śpijcie spokojnie i błogosławcie z nieba naszej Ojczyźnie! Z jakim rozrzwinięciem spoglądałyśmy na spoczywające zwłoki wielkiego bohatera, Tadeusza Kościuszki. To też tem śpieszniej podążyłyśmy za miasto, aby zwiedzić zdala już widny jego Kopic. Tak, wdzięczni Krakowianie umieli ocenić bohaterstwo niezłomnego męża, który walczył w obronie drogiej Ojczyzny. Po małym trudzie znalazłyśmy się na Kopcu. Odpoczywając chwilę, rozmyślałyśmy o wielkim bohaterze. Aby uprzytomnić sobie, że naprawdę jesteśmy tu przed obliczem Kościuszki, śpiewamy pieśni: „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, „Na Wawel, Krakowiaku żwawy“ i inne. Z Kopca rozciąga się piękny widok na Kraków. Koło Kopca rozciągają się koszary wojskowe. Kapela przygrywa ochoczo mazurka. Wojsko w chwilach znużenia spoglądać może na pomnik bohatera i tem samem nabiera ochoty do dalszej pracy dla Ojczyzny. Po dłuższym pobycie wróciłyśmy do miasta. W powrotnej drodze szłyśmy przez „Błonia“ krakowskie, gdzie ludność miasta zabawiała się ochoczo, a my zwiedziłyśmy jeszcze Park Jordana i część miasta. Naza-jutrz musiałyśmy już opuścić Kraków. Ach, jaka szkoda, że czas nam tak szybko zbiegł. Pojechałyśmy pociągiem do Częstochowy.

Jeszcze z okien wagonu żegnałyśmy znikające nam z przed oczu miasto, w którym doznałyśmy tyle wrażeń. Zbliżając się do Częstochowy, śpiewałyśmy pieśni nabożne i patriotyczne. Z dworca podążyłyśmy szeroką aleją na widoczną

braciszka za nogi. Pomoc ta okazała się nie najlepszą, gdyż pętla zaczęła jeszcze więcej dusić i tylko matka zdołała szczęśliwie wyciągnąć już zsiniałego synka i zapobiegła nieszczęściu.

Aparat do robienia pogody. W kraju wszelkich możliwości, to jest w Stanach Zjednoczonych, wynalazcy przeprowadzali niedawno próby z aparatem „do robienia pogody“, którą można uzyskać sztucznie na przeciąg choćby tylko kilku godzin. Gdy na horyzoncie ukazują się chmury, zwiastuny deszczu, w przestworzu wzbija się samolot, który, latając nad groźnemi chmurami, bombarduje je naelektryzowanym piaskiem. Pod wpływem tego „ataku“ chmury rozbiegają się, a zza ich groźnej przed chwilą opony błyska słońce i deszcz odłożony jest na później!

Przymusowe krótkie włosy. Według wiadomości, otrzymanej przez „Chicago Tribune“ z Pekinu, narodowy rząd chiński ogłosił dekret, aby wszystkie niewiasty i dziewczęta chińskie obcięły sobie warkocze w ciągu trzech tygodni, a to pod karą więzienia. Jedynie kobiety „zwyrodniałe“, to jest te, które przekroczyły 30 rok życia, zwolnione są od tego przymusowego postradania warkoczy. Mnóstwo kobiet chińskich, posiadających piękne, długie włosy, jest w rozpacz, ale za to fryzjerzy chińscy zacierają ręce.

Który zawód jest najzdrowszy? Zapewne ten, w którym ludzie osiągają wiek najwyższy. Są to duchowni. Jeżeli ustalić śmiertelność tak, że śmiertelność duchownych równa się 100, naówczas na ogrodników wypadnie 108, na rolników 114, na rybaków 143, stolarzy 148, piekarzy 172, robotników tekstylnych 186, krawców 189, lekarzy 202, rzeźników 211, gospodzkich 274 i żebraków 338.

Szczęśliwy kraj. W Irlandji niema ani myszy, ani węży. Nie spotyka się tam nawet niewinnego padalca, który właściwie nie jest wężem, ale jaszczurką.

Śmierć a zwierzęta. Zwierzęta nie troszczą się wcale o swoje trupy, unikają jednak starannie miejsca, gdzie leży ścierwo. Istnieją tylko dwa wypadki: południowo- amerykańskie lamy udają się przed śmiercią na pewne określone miejsce; mrówki zaś chowają swoje trupy na wspólnych cmentarzyskach, znajdujących się pod ziemią.

Trzy miesiące więzienia za nieczytelną

receptę. Rząd norweski wprowadził karalność za pismo nieczytelne, jako przestępstwo, mogące wyrządzić duże szkody społeczeństwu. Specjalny dekret orzeka: „Recepty lekarskie muszą być pisane wyraźnie i muszą być podpisane całkowitem imieniem i nazwiskiem ordynującego lekarza, a to w celu uniknięcia pomyłki. O ile istnieją dwaj lekarze tego samego imienia i nazwiska w tem samem mieście, muszą przybrać jakieś cechy, odróżniające ich wzajem. Lekarz, winny niezastosowania się do tego przepisu, karany będzie więzieniem do 3-ch miesięcy“.

Dom o 12,000 mieszkańcach. Amerykańskie „drapacze chmur“ budowane są w Nowym Jorku dla wyzyskania miejsca, którego tam jest mało, i dla pomieszczenia jak największej liczby ludzi wybudowano 37-piętrowy gmach „Equitable“, który daje schronienie 12,000 ludziom, ma 5 000 okien, 10,000 drzwi, codziennie wchodzi i wychodzi z tego domu 127,000 osób, posiada przytem 67 wind, przewożących dziennie 92,000 osób do mieszkań i różnych biur, mieszczących się w tym gmachu.

Na Zjazd

Mazurów, Warmjaków i Powiślan w Bydgoszczy
w dniu 15-go lipca 1928 roku.

Jadą Mazury, hej jadą!	Dalej, mazurskie gromadki,
Szara, ruchliwą gromadą	Do Polski jedźcie, do Matki!
Do Polski, do swej Macierzy	Któż lepiej od owej Matuli
Polskie odmawiać pacierzy,	Dziecko do piersi przytuli,
Polską powitać brać.	Lepsze mu szczęście da?
Ze Szczytna i z za Olsztyna	Hej, Bracia, hej, Mazury!
Jedzie mazurska drużyna	Głowy, hej, serca do góry!
Przypomnieć, że żadna wichura	Wkrótce uderzy godzina,
Nie wyrwie Polski z Mazura.	Matka powita syna,
Bo umie w polskości trwać.	Co moc rozdzieliła go zła.
	A. T.

3 kraju i ze świata.

Działdowo. Sprawa otwarcia gimnazjum. Zainteresowany w otwarciu gimnazjum w Działdowie Komitet tymczasowy podaje do wiadomości, iż w nadchodzącym roku

już z daleka Jasną Górę. Zatrzymałyśmy się chwilę dla posiłku ciała, poczem pośpieszyłyśmy na wały. Z modlitwą na ustach obeszyliśmy stację Męki Pańskiej, wykonane przez znakomitego artystę, Piusa Welońskiego. Widziałyśmy całą postać wykutą Chrystusa Pana, który tak srodze cierpiał za nasze grzechy. Na pierwszym planie zobaczyłyśmy kule, utkwione w murze. Ach, to kule szwedzkie z czasów króla Jana Kazimierza! Szwedzi z Brandenburczykami zalali wtedy całą Polskę. Wszystkie grody poddały się, oparł się tylko warowny klasztor w Częstochowie. Obronił go przeor ks. Kordecki na czele garstki obłożonych rycerzy. Odeszli Szwedzi z pod Częstochowy i uciekać musieli zupełnie z Polski. Następnie poszłyśmy zwiedzić wieżę. Jest ona bardzo wysoka, lecz my z niezachwianą energią starałyśmy się dostać po schodach na górę. Chwilami ustawałyśmy ze zmęczenia, lecz wkrótce znalazłyśmy się u szczytu. Jakże maleńkie wydają się domki, a osoby na ziemi niby poruszające się mrówki. Nie można się tam jednak długo przyglądać, bo wiatr huczy i zdawało nam się, że wieża się kołysze i tym sposobem dodaje strachu. Po zejściu z wieży udałyśmy się do kościoła, gdzie był tłum ludzi, zapewne jakaś pielgrzymka. Modlili się, śpiewając głośno. Ach, z jakim okrzykiem cisnął się tłum do Matki Chrystusowej. Szlochaniem i prośbom nie było końca. Wielki jest bowiem kult katolików Polaków dla Matki Boskiej Częstochowskiej. I nam niejednej cisnęły się łzy do oczu, że mogły w tem świętem miejscu wypowiedzieć swoje żale i prosić o łaski. Rozpoczęły się uroczyste nieszpory, a po nieszporach odsłonięto cudami słynący obraz. Po nabożeństwie poszłyśmy zwiedzić skarbiec, po którym oprowadzał nas tutejszy zakonnik. Piękne i bogate są tam monstrancje, kielichy, ornaty i wiele innych, godnych widzenia rzeczy. Wreszcie musiałyśmy opuścić te miejsca, odwiedzane corocznie przez liczne

kompanje pielgrzymów, gdyż droga przed nami jeszcze bardzo daleka.

Droga koleją do Łowicza, pomimo, że nocą, zesłała nam szybko. Już na dworcu w Łowiczu czekał na nas p. profesor tamtejszej szkoły gospodarczej. Razem z nim udaliśmy się przez miasto wprost do gmachu szkoły celem jej zwiedzenia. Idąc drogą, mogłyśmy odróżnić ulepszoną pracę szkolną od zwykłej gospodarczej. Na lewo znajduje się szkółka najróżniejszych drzewek owocowych. W jednej grupie grusze, dalej jabłonie i t. p. Dalej widać żyto, uprawiane, jak objaśnia p. profesor, na sposób nowoczesny. Dom szkolny, widoczny z daleka, jest piękny, ogrodzony wkoło płotem, a naokoło zabudowania, należące do tej szkoły. Zaraz na pierwszy rzut oka można poznać, jaki tu panuje ład i porządek wzorowy. Profesorowie przyjęli nas bardzo życzliwie, a po smacznej kawie zgromadziłyśmy się w gabinecie, gdzie p. dyrektor objaśniał nam początek powstania tej szkoły i jej znaczenie. I tu wpisałyśmy się do księgi pamiątkowej. Uczniowie koledzy oprowadzali nas po swem wzorowym i czystym gospodarstwie. Zwiedziłyśmy też mleczarnię, chlewy, a w nich nierogaciznę, utrzymaną wzorowo. Oprócz tego narzędzia gospodarcze i t. p. Następnie życzliwi koledzy zaprowadzili nas do ogrodu, gdzie uprawiane są różne warzywa. Oglądałyśmy je z podziwem, a zarazem z zadowoleniem, bo starannie jest ogród utrzymany. Aby uprzyjemnić sobie ten krótki, a tak miły pobyt, odbyłyśmy wspólną fotografię. Potem na krótko weszłyśmy do obszernej sali, gdzie zagrano na fortepianie skoczno go mazurka. Następnie „łowiczanie“ zaśpiewali kilka wesołych piosenek, a wspólnie zaś odśpiewaliśmy „Rotę“ Konopnickiej. (C. d. n.).

K. Leśniakówna,

była uczennica Kursów Gospodarczych w Działdowie.

szkolnym ze względu na brak odpowiedniej ilości uczniów założenie gimnazjum prywatnego jest rzeczą zupełnie nierealną. Natomiast należy nie spierać sprawę z oki i czynić usilne starania, by powstać mogło w Działdowie gimnazjum państwowe.

— **Muzeum Mazurskie.** Społeczeństwo miejscowe zaczyna się co raz bardziej interesować naszym Muzeum, które istnieje od roku i jest najmłodszym muzeum w Polsce, nie więc dziwnego ze skłoniem. W ostatnich czasach następujące osoby ofiarowały: p. Janowski z Karzymia 2 tafle z posadzi oraz 2 dachówki, wydobyte z postód rumowisk fundamentów starego zamku Karzymskich założonego w XIV wieku, p. Zalewski z Krasnotaki stare krosna, rogi tura, wykopane w bagnie, p. nauczyciel Kryls z Jakrzewia, 2 monety polskie z czasów króla Jana Sobieskiego i Jana Kazimierza, znalezione w Stęglinach pod Olsztynem, p. redaktor Jaroszył fotografie s. p. Bogumita Linki z Wawroch, p. Kosincki z Kurek urąg, wykopaną przez siebie, państwo Bądkowowie ofiarowali charakterystyczny „Płon“ a p. Kętkowski senior osobliwość — 11 kłosów wyrostłych z jednego ziarna, okazy ten wychodził na swym polu, użycionem obornikiem. Za wszystkie te dary składą Zarząd Muzeum serdeczne podziękowanie.

— **Zebranie Kółka Rolniczego w Działdowie.** W niedzielę, dnia 12 bm. odbyło się miesięczne zebranie Kółka przy udziale 25 członków. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, prezes Kółka podał do wiadomości członkom, że jak w ubiegłym tak samo i w tym roku w dniu 26 sierpnia odbędą się w rezydencji p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale dożynki, na które przybędą delegacje rolnicze z całej Polski. Aby nie pozostać za innymi, centrala P. T. R. zwraca się do Kółek Pomorza, aby jak najliczniejszą wzięść udział w tej uroczystości. Wobec tego zebrani postanowili aby na piątek t. j. 17 bm. zwołać nadzwyczajne zebranie członków, na którym będą przyjmowane zgłoszenia na wyjazd. Przyeto pożądanem jest, by jak najliczniej przybyli członkowie i żeby z powiatu działdowskiego liczącą wysłać delegację. Następnie omawiano sprawę kursów gospodarczych w Działdowie, z których córki członków Kółka będą mogły korzystać bezpłatnie. W sprawie zakładania sadów owocowych, postanowiono zwrócić się do centrali o przysłanie do Działdowa instruktora ogrodniczego. Po wygłoszeniu referatu o niszczeniu chwastów w rolnictwie, podano projekt kupna dla Kółka jednego trójjera. Naco obecny na zebraniu p. Krone podał propozycję, że posiadając przy swym młynie odpowiednie maszyny, zgadza się członkom Kółka oczyścić zboże za opłatą 50 gr. od centnara. Na tem zebranie zakończono.

— **Szkoła rzemieślnicza.** W dniu 8 sierpnia r. b. Zarząd Towarzystwa Szkoły Rzemieślniczej w Działdowie nabył drogą kupna od pana Kucińskiego kolo mleczarni parcelę, a drogą darowizny od Magistratu miasta tuż kolo pierwszej drugiej parceli. Na tych 2 parcelach kolo mleczarni na rogu ulic Dworkowej i Nowej Towarzystwo wybuduje z polecenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministerstwa Handlu i Przemysłu nową szkołę rzemieślniczą wraz z pracownią i budynkiem dla nauczycieli. Jeszcze tej jesieni zbudują pracownię, zaś szkołę i inne budynki w przyszłym roku. Szkoła rzemieślnicza będzie miała z początkiem roku szkolnego 80 uczniów. Młodzież garnie się do tej szkoły. Uczniowie po 3 latach nauki zdobędą kwalifikację zdolnego i inteligentnego czeladnika slusarskiego lub kowalskiego. Zwracamy uwagę na tę tak ważną szkołę.

— **Jarmark.** Dnia 14 sierpnia przy pięknej pogodzie odbył się tu jarmark na konie, bydło oraz kramiwy. Ruch był duży. Przybyło też sporo żydów z Mławy, którzy głośno zachwalali swój towar lichy i tandetny przeważnie. Nie obeszło się bez przytych scen. Pewien gospodarz z Wysokiej udając się na jarmark, wkładł do kieszeni marynarki 400 złotych. Czy je zgubił w drodze, czy mu kto na jarmarku wyciągnął nie wiadomo — dość, że kiedy chciał sobie coś kupić — przelonał się, że pieniędzy nie było. Jest to nauka dla wszystkich, żeby dobrze pieniądze chowali i pilnowali. Z kieszeni łatwo wypaść mogą. Rozpacz nie pomoże.

— **Liga Obrony Powietrznej i Przeciwważowej na Pomorzu.** W dniu 29 lipca br. odbyło się w Toruniu zebranie delegatów komitetów lokalnych woje-

wódzkich L. O. P. P., na którym reprezentowane były następujące miejscowości: Grudziądz miasto, Grudziądz powiat, Nowe miasto, Chojnice, Pelplin, Chełmno, Toruń, Lubiesz, Podgórze, Iłowo, jak też wzięli udział w posiedzeniu przedstawiciele zarządu wojewódzkiego: naczelnik Sądu Powiatowego p. Dr. Derman jako przewodniczący zebrania, Dr. Łukowicz, skarbnik zarządu i inni. Przewodniczący stwierdził w swem przemówieniu, iż zarząd wojewódzki czyni poważne wysiłki, aby przekonać obywatelstwo ogółu dla tak ważnej sprawy, jaką jest należyte przygotowanie społeczeństwa do obrony przed atakiem gazowym i lotniczym, przyczem w pierwszym rzędzie zwrócił się zarząd wojewódzki do prasy, mając nadzieję, iż apel ten zostanie właściwie rozumiany, jak też prosi delegatów, przybyłych na zebranie, aby nie zrażali się trudnościami i pracowali dalej dla wielkiej i poważnej sprawy, która szczególnie na Pomorzu musi być wreszcie należycie ujęta i zatawiona. Większość komitetów delegatów nie nadesłała, co świadczy o chwilowym zatrzymaniu prac w danych miejscowościach, lecz zapewne poprawi się taki stan w najbliższym czasie, gdyż ludzie dobrej woli chyba nigdzie nie brakuje. Zarząd wojewódzki zamierza nawiązać bliższy kontakt z komitetami i prasą przez ożywienie akcji organizacyjnej i praktyczne posłaj dla publiczności oraz zasilanie dzienników systematycznymi komunikatami z dziedziny gazownictwa i obrony przeciwlotniczej. Obecni wypowiedzieli się w szeregu kwestjach dotyczących prac L. O. P. P. poczem powzięto kilka uchwał, a między innymi postanowiono: upoważnić zarząd komitetu wojewódzkiego do zakupu środków przeciwważowych na sumę 20.000 zł. celem zapoczątkowania akcji przeciwważowej, dalej ustalono plan prac przedwstępnych dla urządzenia tygodnia lotniczego w czasie od 2 do 9 września r. b. postanawiając podczas tygodnia przeprowadzić szereg praktycznych pokazów, odczytów i wyświetlać filmy propagandowe oraz zorganizować zbiórki pieniędzy za pomocą nalepek oliwnych i t. p. wreszcie zaś zatawiono kilka spraw wewnątrznych organizacji. Na powyższym zebraniu poruszono sprawę komitetu zakupna samolotu sanitarnego, przyczem zarząd wyjaśnił, iż akcja ta prowadzona jest samodzielnie przez specjalnie w tym celu powołany komitet, nie pozostając z L. O. P. P. w stosunkach organizacyjnych. Akcja L. O. P. P. prowadzona na całym terenie Rzeczypospolitej ma na celu poinformowanie społeczeństwa o kwestji lotniczej i gazowej z punktu widzenia obrony narodowej, jak też zdążyć do należytego przygotowania ludności na wypadek ataków lotniczych i gazowych, które mimo konwencji międzynarodowych mogą być zastosowane przez nieprzyjaciela. Akcja obrony dobrze przygotowana przy należytem zachowaniu się społeczeństwa cywilnego, poza armią czynną, może, jak wyraża teoretyka i praktyka, poważnie zmniejszyć niebezpieczeństwo tych ataków, więc praca L. O. P. P. działającej w porozumieniu z czynnikami wojskowymi jest niezmiernie pożyteczna i ważna, szczególnie w czasach Rzeczypospolitej, najbardziej narażonych na ewentualne ataki podczas wojny. Społeczeństwo polskie nawskroś pokojowo usposobione, nie może jednakże zapominać o grożącym niebezpieczeństwie ze strony wojowniczych sąsiadów, gotowość zaś do odparcia ataków będzie najlepszym argumentem dla pozostawienia nas w spokoju.

Dzielną kobietą. p. Gertruda Skowrońska z Torunia przepłynęła w pław żatokę morską między Gdynią i Śolem, zużywając na to 9 godzin czasu. Szerokość żatoki wynosi 22 kilometry.

Masto przez Odynię. Według zarządzeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu, masło na wywóz za granicę należy kierować nie przez Gdańsk, lecz przez Odynię, która ma wszelkie ku temu urządzenia.

Wywóz nierogacizny. Niemcy przeznaczyli 35 milionów marek złotych, żeby na rynku w Wiedniu i w Pradze zrobić konkurencję nierogaciznie z Polski. Stracili jednak swoje miliony i nic nie zrobili. Konkurencja niemiecka na rynku wiedeńskim przestała na razie zagrażać interesom polskim. Z dniem 1 lipca r. b. weszła w życie w Czechosłowacji podwyżka cła na trzodę polską w wysokości przeszło 3 złotych od sztuki. Podwyżka ta jest uciążliwa, tembardziej, że, jak dotychczasowe doświadczenia wykazały, ponoszą ją przeważnie hodowcy. W ciągu miesiąca czerwca r. b. sprzedano nierogacizny z Polski: w Wiedniu 48,717 sztuk, a w Pradze czeskiej 18,277 sztuk.

Jakie są urodzaje? Wszystkie wiadomości, jakie zbiera Urząd Statystyczny, stwierdzają, że oziminy i jare zboża w stosunku do czerwca w lipcu wykazywały poprawę, jednakże kwalifikacja urodzajów w stosunku doesztorocznej w tym samym miesiącu, to jest lipcu, jest niższa. Poprawę w stosunku do czerwca przypisać należy większej liczbie dni ciepłych i słonecznych. Deszczu w lipcu było wyprawdzie nieco mniej, aniżeli w czerwcu, jednakże stan wilgoci w ziemi był dostateczny. Pan Minister Rolnictwa utrzymuje, że urodzaj opekowych jest dotąd jakoby pomyślny, zwłaszcza ziemniaków. Co do pszenicy jednakże, to twierdzi p. Minister, że w roku bieżącym wiele jej trzeba będzie przywieźć z zagranicy.

Niezwykłe zjawisko na morzu polskim. Od pewnego czasu dał się zauważyć w wodach morza polskiego znaczny wzrost połowu ryb, przede wszystkim łososi. Pojawily się również gatunki ryb, dotychczas nie spotykane w Bałtyku. U brzegów polskich złowiono rybę, która żyje przeważnie w morzach północnych. Z przyrostem ryb zauważono również, że woda morza Bałtyckiego staje się coraz słodsza. Przyczyn tego niezwykłego zjawiska nie udało się dotychczas stwierdzić. Obecnie przeprowadzane są nad tem zjawiskiem badania, przypuszczać należy, że pojawienie się ryb z obcych mórz jak i poważny wzrost roślinności Bałtyku stoi w łączności z większą zawartością soli w wodzie. Głównym występowaniem łososi u brzegów polskich, jak i jego obfite połowy również tłumaczyć należy tem, że woda jest słodsza, niż w latach ubiegłych. Tak wielkich połowów łososi rybacy kaszubscy dawno nie widzieli, a łowią je nawet przy nieprzychylnym dla połowu tej ryby wietrze północnym.

Zwyżka cen biletów kolejowych. Minister Komunikacji wydał rozporządzenie, aby z dniem 15 b.m. zostały podwyższone ceny biletów osobowych. Zwyżka cen na kolejach państwowych wyniesie przeciętnie 20 groszy na każdym złotym. Podwyżka ta dotyczy biletów za przejazd I-szą, II-gą i III-cią klasą; do biletów IV-tej klasy zastosowana będzie zwyżka od 30 do 35 groszy na każdym złotym.

Pożary lasów. Długotrwale w Kraju susze spowodowały, najczęściej od iskier lokomotyw kolejowych, pożary lasów. Tak: Dnia 24 z. m. pod Zgierzem zapalił się las od iskry lokomotywy, zdążającej z Łodzi do Warszawy. Straże ogniowe z Łodzi, Kadogoszy i Zgierza po upływie paru godzin pożar ugasiły. Ogółem spłonęło 100 metrów kwadratowych tran y, a drzewa, znajdujące się na tej przestrzeni, zostały poważnie uszkodzone. Dnia 23 z. m. późnym wieczorem maszynista pociągu, idącego w stronę Olsusza, spostrzegł, iż między stacjami Olsusz i Żukowo pali się las. Po przybyciu do Olsusza zawiadomił o pożarze naczelnika stacji, który natychmiast wysłał straż pożarną. Ogień ugaszono, ale niedokładnie, gdyż nazajutrz rano, wskutek wiatru, pożar się tak wzmógł, że w krótkim czasie objął 70 morgów lasu. Na szczęście oddziałów straży z Bolesławia, Olsusza i Opatowic, oraz wojsko wzięło udział w ratowaniu lasu. W pobliżu stacji Życzyn, w powiecie Garwolińskim, od iskry przejeżdżającego pociągu wybuchł pożar w zagajniku, należącym do Teodora Szmideckiego. Spłonęło około 12,000 metrów kwadratowych zagajnika.

Rozwój jedwabnictwa w Polsce. Doświadczenia, prowadzone w licznych miejscowościach Kraju przez Stację Doświadczalną Jedwabniczą w Milanówku, wykazały, że jedwabnictwo i jedwab polski jakością nie ustępuje zagranicznemu. O rozwoju polskiego jedwabnictwa świadczą następujące cyfry: W roku 1924 było w Polsce 8 hodowców, którzy dostarczyli około 40 kilogramów oprzędów, w roku 1925 było już 40 hodowców, w roku 1926 — 85 hodowców, zaś w roku 1927 — 300 hodowców, którzy dostarczyli razem 15,000 kilogramów oprzędów.

Kongres prawa międzynarodowego w Warszawie. Dnia 9 b. m. odbył się w Warszawie XXXV-ty kongres prawa międzynarodowego. Na ziemiach polskich odbył się on poraz pierwszy.

Z a ł o r d o n u.

„Młodzież Bismarkowska”. Z okazji 30-tej rocznicy śmierci Bismarcka odbędzie się dziś w Hamburgu zjazd Związku „młodzieży bismarkowskiej”. Jako goście honorowi wezmą udział w zjeździe b. książe pruski Oskar i generał feldmarszałek Mackensen. Na przyjęciu prasowym zakomunikował przewodniczący Związku „młodzieży bismarkowskiej”,

że Związek ten liczy przeszło 41 tysięcy członków i stoi nie wzruszenie przy programie monarchistycznym. Celem Związku jest odbudowa monarchistycznych Niemiec, które mają połączyć wszystkie niemieckie plemiona.

Z e s w i a r a.

O traktat handlowy polsko-niemiecki znów się toczą obrady, ale właściwe uklady nastąpić mogą dopiero na jesieni. Rządowi niemieckiemu zależy ra tym traktacie i pragnie wobec Francji udawać przyjaciela Polski. Obecny nowy rząd niemiecki, w którym niema zachowawców, może łatwiej puścić do Niemiec z Polski pewien wywóz rolny, bo właśnie zachowawcy poprzednio temu się głównie sprzeciwiali. Mimo to, Polska powinna być bardzo ostrożna, bo Niemcy chcą wyłudzić od niej, żeby im pozwoliła znów osiąść się w Poznańskim w tak wielkiej liczbie, jak przed wojną. Na to nie może Polska pozwolić. Zresztą handel polsko-niemiecki wymaga się i bez traktatu.

Traktaty handlowe Polski. Polska zawarła do chwili obecnej umowy handlowe z 24 państwami. Do państw, z którymi mamy zawarte traktaty handlowe, należą Rumunia (od 1 grudnia 1922 r.), Włochy (30 marca 1923 r.), Szwajcaria (20 sierpnia 1922 r.), Austria (13 stycznia 1923 r.), Jugosławia (20 kwietnia 1924 r.), Japonia (28 stycznia 1925 r.), Belgia i Wielkie Księstwo Luksemburg (5 października 1923 r.), Turcja (17 kwietnia 1924 r.), Finlandja (18 września 1924 r.), Anglja (1 lipca 1924 r.), Islandja (28 sierpnia 1924 r.), Danja (28 sierpnia 1924 r.), Holandia (5 czerwca 1925 r.), Szwecja (1 lipca 1925 r.), Stany Zjednoczone 10 lutego 1925 r. (umowa wstępna), Węgry (14 września 1925 r.), Grecja (25 września 1925 r.), Czechosłowacja (6 listopada 1926 r.), Bułgaria (12 lutego 1927 r.), Norwegja (10 września 1924 r.). Ponadto zawarła Polska umowy handlowe z Estonją, Fincją i Łotwą. Brak dotychczas między innymi umów handlowych z Niemcami i Rosją Sowiecką, oraz ze Stanami Zjednoczonymi!

Pielgrzymka ewangelicka do Ziemi Świętej. Na początku maja r.b. wyruszyła z Marsylii pielgrzymka ewangelicka do Ziemi Świętej. Pielgrzymów było ogółem 71 i to: 25 Francuzów, 34 Szwajcarów, 6 Duńczyków, 4 Szwajcarów i 1 Angielka. 3 pielgrzymów z Norwegji i Danji miało się przylączyć w Neapelu. Przed wsiadaniem na statek odbyło się w Marsylii w kościele przy ulicy de Brignan nabożeństwo pożegnalne. Pastor Paradon życzył pielgrzymom szczęśliwej podróży w imieniu kościoła marsyljańskiego. Pastor Jean Caroché, kapelan pielgrzymki, udzielił wszystkim cennych wskazówek, a pastor Frank Thomas, jeden z pielgrzymów szwajcarskich, zachecił nabożeństwo modlitwą. Pogoda była bardzo piękna, raziój panował miły.

Kapelusze słomkowe na rozkaz. Posłuszni rozkazem Mussoliniego, wszyscy Włosi zmuszeni są od dnia 1 kwietnia do dnia 1 października r. b. nosić kapelusze słomkowe. Mieszkańcy pięknej Italji, których ustrojono poprzednio w czarne koszule, musieli również przyjąć słomkowe nakrycie głowy bez żadnego protestu.

Polskie ofiary tyfus na Litwie. Wskutek niepropnych warunków sanitarnych w obozie koncentracyjnym w Wormiach zmarło na tyfus dwóch Polaków: inżynier Swidrycki i Michał Okszyński. Mimo głosów niektórych dzienników literackich, władze nie zwróciły dotychczas uwagi na straszne warunki sanitarne wormieńskiego obozu koncentracyjnego.

Polscy śpiewacy w Czechosłowacji. Przybyli do Piszczan krałowski chór akademicki na zaproszenie zarządu uzdrowiska w celu dania koncertu, był przez publiczność Kurhanzu entuzjastycznie witany i oklaskiwany.

Upały we Włoszech i w Ameryce. W całej Italji panują wielkie upały, dochodzące do 30 stopni, 7 osób zmarło na udar słoneczny. — Takie same upały panują w Stanach Zjednoczonych, skutkiem czego wiele osób zmarło.

Znów katastrofa kolejowa w Niemczech. Pociąg pospieszny na linii Ulm-Monachjum w Bawarji wpadł na stacji Dinkelscherben na pociąg towarowy z taką siłą, że parowóz i trzy wagony osobowe wjechały się w siebie. 14 osób zostało zabitych, a 35 rannych.

Trąd jest uleczalny. Uczeń estoński, prof. Paal drof, wynalazł niezawodny środek leczenia trędowatych. Ja

wiadomo, trąd dotychczas uchodził za bezwzględnie nieuleczalną chorobę, a chorzy na trąd byli odosobniani w specjalnych zakładach, w których zmuszeni byli przebywać całe życie. W Estonji istnieje taki zakład na wyspie Ezel, w okolicach Arensburga, z którego obecnie wypuszczono właśnie 4 trędowatych, wyleczonych przez prof. Paldroka za pomocą metody, która stanowi narazie jego tajemnicę.

Dwie katastrofy kolejowe. W pobliżu Helsingforsu, w Finlandji, wykołait się na moście i spadł do wody wagon kolejowy. Sześć osób zostało zabitych.—W Cairo, w Illinois, w Ameryce, nastąpiło zderzenie pociągów. 9 osób zostało zabitych, a 12 ciężko rannych.

Zniknięcie samochodu z ważnymi dokumentami. Podczas podróży samochodem jednego z londyńskich urzędników popełniono niestychanie śmiałą kradzież samochodu wraz z dwoma małymi kuferekami podręcznymi, w których znajdowały się ważne papiery państwowe. Wszczęte śledztwo policyjne nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Prasa angielska nie wyjaśnia żadnych szczegółów tej tajemniczej kradzieży.

Plaga gąsienic w Czechach i na Morawach. W ostatnich dniach w okolicach czesko-morawskiego Podgórze ukazały się w niestychanej ilości żjadliwe gąsienice pewnej odmiany motyla, zwanego „gamma”. Formalna rzeka tych gąsienic, o szerokości kilku metrów, porusza się dość szybko naprzód, niszcząc do drodziej wszelką roślinność.

Wybuch fabryki prochu. W północno-zachodnim porcie wojennym Spezia, we Włoszech, wyleciała w powietrze fabryka prochu. Całe miasto splonęło. Bliższych szczegółów brak skutkiem przerwania komunikacji telegraficznej i telefonicznej. Miasto Spezia liczy 70,000 mieszkańców.

Poradnik gospodarski.

Najważniejsze rośliny łąkowe.

Na łąkach dobrych rosną tylko dobre rośliny pastewne. Pamiętać zawsze należy, że nie wszystko to, co jest zielone, jest dobrą rośliną pastewną, że wśród roślinności porastającej nasze łąki tylko niektóre posiadają wysoką wartość pastewną, inne zaś są albo pod tym względem liście, lub nawet wprost szkodliwe, gdyż bytło po ich zjedzeniu choruje, a krowy tracą mleko. Do najlepszych roślin łąkowych należą wszystkie rośliny motylkowe, a więc takie, jak konieczyna biała, czy czerwona, czy wreszcie szwecika i t. p., dalej lucerny, jał żółta i chmielowa, wyki, groszki, komonice i t. p. Po nich co do jakości t. zw. słodkie trawy, które zwykle w przeważającej ilości pokrywają nasze łąki. Do najlepszych takich traw należy przedewszystkiem wyzyniec łąkowy, zwany także dla wyglądu swego kłosa — lisim ogonem. Jest to trawa wysoka, bardzo delikatna, daje znakomite siano, zwłaszcza dla bydła rogatego, rośnie zaś szczególnie na glebach wilgotniejszych nad rzekami, które wylewając, zasilają łąkę w cenne pokarmy. Znakomitą również trawą jest owsik złoty, którego wiecha, zwłaszcza przed rozwinięciem, ma rzeczywście połysk żółtawo-złotawy. Daje ona także znakomite siano w dużej ilości, gdyż odrasta bardzo szybko po skoszeniu, zbiera się go zatem w dużej ilości także i na potrawkach. Rośnie na glebach próchnicznych, urodzajnych, zawierających wapno. Na miejscu trzecim wymienić należy kostrzewę łąkową, jedną z wyższych naszych traw, dającą bardzo dobrą paszę, a rosnącą na najlepszych naszych nieco wilgotnych, lecz nie zakwaszonych łąkach. Grzebienica rośnie na ziemiach zwęższych, staćd tej raczej na pastwiskach, niż na łąkach, choć i na nich spotkać ją czasem można w dość dużych ilościach. Jest to również bardzo dobra trawa, tem ciekawsza, że ma kłosa niejako z trzech stron, skutkiem czego wygląda jak grzebień, a właściwie szczytka. Najgras francuski jest trawą bardzo wysoką, nie daje wprawdzie tak miękkiego siana, jak poprzednie ale daje go dużo i dla tego można go uważać za cenną trawę łąkową. Rośnie on zwłaszcza na nieco suchszych, wapiennych glebach, na przekopach dróg lub wałach kolejowych i t. p. Prawie to samo można powiedzieć o kupa-

łowie, która jest jedną z najpospolitszych naszych traw, rosnącą nietylko na łąkach, ale także na miedzach, brzegach dróg, nieużytkach i t. p. Jest to trawa wysoka, przeważa się kłiaso, dająca siano, nieco twarde, szorstkie, ale słodkie, uważać ją też należy za wcale dobrą. Dobre są również wszelkie wiechliny, np. wiechlina łąkowa, jedna z najtrwałszych naszych traw, rosnąca zwłaszcza na niezbyt wilgotnych łąkach dalej wiechlina pospolita, a właściwie szorstka bo ma żółtka nieco szorstkie, bardzo zresztą zbliżona do poprzedniej, rosnąca na nieco wilgotniejszych, choć nie za mokrych łąkach i pastwiskach. Trwałą i dobrze ziemie zadarniającą jest mietlica rozkogowa, rosnąca wprawdzie nie wysoko, ale tem lepiej podbijająca niejako podsiewka, trawy wysokiej, przez co zwiększa ilość pokosów, dając zarazem siano pożywne i smaczne dla wszelkiego rodzaju zwierząt. Najpospolitsza trawa, którą jest tymotka, używana bardzo często do uzupełniania konieczyn, nie jest wprawdzie znakomitą co do jakości trawą, daje bowiem siano nieco twarde, ale daje go dużo i dla tego też winniśmy ją również cenić. Ponieważ jednak jest to trawa tylko kilkuletnia, zatem na łąkach szybko, bo po paru latach ginie i należy ją dosiewać, jeśli pragnie się ją na łące widzieć.

Wesoły facet.

W o g r o d z i e z o o l o g i c z n y m.

Jeus: Tate, czy ten mały oszłek to jest synek od te duze osły? Czy uny sobie żenią?

Tate: Tak, mój kochanku, tylko osły sobie żenią.

Jeus: Mamuszu, a który z tych osłów jest tate, a który mame?

Mame: Ten wielki oszłek to jest tate.

S k o Ń c z o n y d o k t o r.

— Czy już skończyłeś medycynę?

— Jeszcze nie, ale jestem już uważany za lekarza.

— Jaktó?

— Dziś, na przykład, na ulicy dwóch chłopaków pokazało mi język.

B e z p i e c z n a w i l l a.

— Kupiłbym tę willę, ale ma ona naprzeciwno taką obrzydliwą fabrykę, która zastania cały widok.

— O, niech pana to nie zmiechca. Jest to fabryka materjatów wybuchowych, więc lada dzień mdze i tak wyleci w powietrze.

N a s z e d z i e c i.

— Dlaczego płaczesz, mój Jasiu?

— Jał mi wuj da 20 groszy, to powiem.

— Masz tu 20 groszy i mów, co ci się stało?

— Wuju, ja płakałem dlatego, że chciałem dostać 20 groszy.

W s a d z i e.

— Czy podsądny siedział już w więzieniu?

— Siedziałem.

— A za co?

— Za katar, ponieważ operując nocą w cudzym mieszkaniu, kichnąłem i to mnie zdradziło.

Gielda.

Rynek pieniężny, Aż gieldzie warszawskiej płacono w dniu 17 sierpnia za dolar 8,88 zł.

Rynek zbożowy. Na gieldach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 17-go sierpnia za 100 kilo: żyto nowe 40,50, pszenica nowa 53,00, pszenica stara 56,00, jęczmień browarny 42,00, jęczmień na kaszę 40,00, rzepak zimowy suchy 83,00, owies jednolity 49,00, mąka pszenna 90,00, mąka żytnia 65-procentowa 62,00, otręby żytnie 30,00, otręby pszenne 30,00 zł.

„Gazeta Mazurska” i „Nowiny” pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przestanie do domu 10 groszy, razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Doża 1 m. 10. tel 403-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 452

Redaktor odpowiedzialny: Emilia Sulertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Druckarnia „Współczesna” Warszawa, Szpitalna 10.